

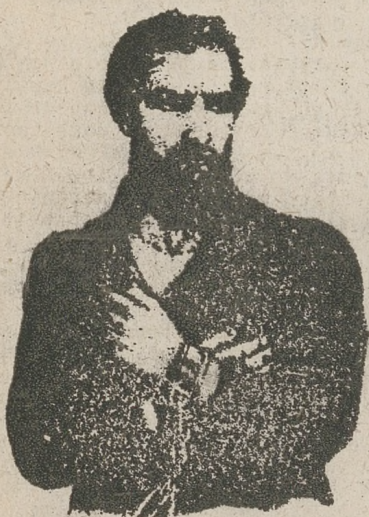
Jednością silni

MIĘDZYKŁADOWY BISKUPSTW IMPERATORNI 1977 "WIELKOSTE"
PTEW - WROCLAW - ZPWT /Lecia/

Wrocław, 20 kwietnia 1986 r.

cena 40 zł.

WYDANIE SPECJALNE



Obchodzone rocznice wydarzeń historycznych lub związanych z nimi czynnymi postaciami, mają głębszy sens dydaktyczny i wychowawczy. Wnoszą tytuł, wzmacniają świadomość, jakże na nowo, nasze doświadczenia duchowe, nad wyłączeniem z którego mozołono się ponad 40 lat.

Alifci, obchodzą te rocznice, mają rolę pod wyrażeniem, że przeszłe rocznice będą nie tylko odwołują do okolicznościowych wydarzeń (choć i te nie są bez znaczenia), lecz stan, się obcowania nie z osobą, którą, to, do budowania, przynajmniej wczuć.

Obcowanie z postacią historyczną, tzn. poznanie jej życia i dzieła, plan życia i myśli, zabawa, z czymś tam jej wielkość, przynajmniej przesłanie.

Obcowanie, wreszcie, nie o stać się dla nas pewnym rozrachunkiem: osobistym, a także w wymiarze społecznym, ile w nas odpowiedział - ności, d z i a i a j za sprawę, za które w t e d y oddano życie i przywołano bezmiar cierpienia; ile w nas pamięci o najwła-

niejszych, a najbardziej krzywdzonych Sługach Ojczyzny. Niechaj więc

200 rocznica urodzin WALERIANA LUKASIŃSKIEGO - 14.04.1786

Męczennika polskiej niepodległości

który w rosyjskich więzieniach spędził 46 lat, zapomniany przez polskie społeczeństwo, stanie się takim obcowaniem - rozrachunkiem. Czas, w którym przyszło nam żyć i działać zobowiązuje nas do tego szczególnie. Kiedy imię Waleriana Łukasińskiego nie będzie tylko "dźwięcząc głuchym brązem wiecznych kajdan, lecz stanie się ażwosem, przyzywającym nas na wielkie narodowe czuwanie, sprawowane w duchu pamiętnego Apelu Jasnogórskiego Ojca św. Jana Pawła II w czasie Jego pielgrzymki do Polski.

Z tą intencją oddajemy do rąk Czytelników specjalne wydanie naszego pisma, na treść którego składają się: biografia Łukasińskiego, fragmenty jego Pamiętnika oraz relacja z obchodów rocznicy w kościołach wrocław.

ŻYCIE I KAŻN WALERIANA LUKASIŃSKIEGO

Walerian Łukasiński urodził się 14 kwietnia 1786 r. w Warszawie, gdzie często przebywali jego rodzice, ojciec Józef i matka Łucja z Grudzińskich, posiadający niewielki majątek w Płocku. Miał czworo młodszych rodzeństwa: Józefę, Teklę, Antoniego i Juliana. Jako 8-letnie dziecko patrzył na rzeź Pragi w 1794 r. i sceny te, głęboko przeżyte, miały wpływ na ukierunkowanie dążeń przyszłego bojownika o niepodległość. Wykształcenie otrzymał wszechstronne, zarówno w zakresie nauk ścisłych jak i humanistycznych: historii, prawa, literatury polskiej i obcej, władał biegle językiem francuskim i niemieckim. Z rozległością zainteresowań umysłowych łączył wielki charakter. "Cechowało go wielkie poczucie odpowiedzialności - pisze S. Askenazy w monografii o Łukasińskim. Ambicji osobistej nie miał, żywił tylko szlachetną ambicję służenia w pierwszym szeregu swemu narodowi". A służył zawsze tak, jak wynikało to z aktualnej potrzeby chwili.

Łata jego dojrzałości przypadają na okres Księstwa Warszawskiego i początków Królestwa Polskiego do momentu uwięzienia w r. 1822. Gdy odbiera się perspektywa wywalczenia niepodległości Polski u boku Napoleona, Łukasiński, w 1807 r. na apel gen. Dąbrowskiego i ks. Józefa Poniatowskiego zaciąga się do batalionu strzelców pieszych i odbywa w nim kampanię pruską. W lutym 1808 jest już podporucznikiem, w marcu przechodzi do szóstego pułku piechoty w Kaliszu. Uczestniczy w wojnie austriackiej 1809 r., awansuje na porucznika. Gdy po wyzwoleniu Galicji ks. Poniatowski tworzy w błyskawicznym tempie wojsko polskie Łukasiński wraz z gronem przyjaciół wszedł w stopniowo kapitańską do pierwszego formującego się pułku piechoty galicyjsko-francuskiej /1809/, organizowanego w Łomży. Tu zawarł przyjaźń na całe życie z Kazimierzem Machnickim, prawnikiem z wykształcenia, człowiekiem niepospolitym, który stał się jego doradcą we wszystkich trudniejszych sprawach. Potem, w najcięższych chwilach przesłuchań Machnicki wytrzyma niezłomnie katusze śledztwa i więzienia. Do najbliższego grona należeli: bracia Kozakowscy, Franciszek i Władysław, Jakub Szreder, Ignacy Dobrogoyski, Karol Wierzbowski, późniejszy jego szwagier, Tomasz Skrobecki. Staną się oni później najbliższymi współpracownikami Łukasińskiego w tajnym związku politycznym.

W tym czasie Łukasiński wiąże się z wolnomularstwem wstępując w 1811 r. do nowo utworzonej w Lublinie loży "Wielność", założonej przez Machnickiego. Przeniesiony wraz z pułkiem do Zamościa wstępuje tam do loży "Jedność", głoszącej hasło połączenia wszystkich trzech zakonów. W kampanii 1812 r. udziału nie bierze, gdyż w tym czasie pracuje w ministerstwie Wojny w Warszawie. Po klęsce idzie za prostym głosem obowiązku żołnierskiego trwania przy wodzu naczelnym, odbywa całą kampanię saską, walczy pod Lipskiem i w obronie Drezna i 12 listopada dostaje się do niewoli austriackiej. Uwolniony, 8 czerwca wraca do Warszawy, gdzie od jesieni rozpoczęła się reorganizacja nowego wojska polskiego pod kuratelą rosyjską. Łukasiński zgłasza się w lutym 1815 otrzymuje nominację na kapitana czwartego pułku piechoty liniowej, stacjonującego w Warszawie, tzw. "Czwartaków", rekrutujących się ze sfer rzemieślniczych i robotniczych, filutów i figlarzy, ulubieńców Warszawy. Pułk "Czwartaków" górował nad innymi sprawnością, precyzją i elegancją musztry. Łukasiński odbiegał od towarzyszy powagą, ale zyskał szacunek przełożonych i przywiązanie podkomendnych.

W 1817 r. zostaje majorem. Pędzi życie skromnego oficera liniowego. Umiera mu matka i musi się opiekować kalekim bratem Julianem. Zaręcza się z Fryderyką Stryjeńską, ale ślub jest odkładany na lepsze czasy i narzeczona długo potem, na próżno, aż do zgonu będzie wypatrywać powrotu Waleriana.

Najbardziej pochłania go jednak życie społeczno-polityczne. Bierze udział w publicznej dyskusji, która rozgorzała w sprawie żydowskiej. W 1818 r. spod jego pióra wychodzi broszura pt. "Uwagi pewnego oficera nad uznaną potrzebą urzędowania Żydów w naszym kraju i nad niektórymi pisemkami w tym przedmiocie z druku wyszłymi", w której występuje ostro przeciw gen. W. Krasińskiemu, propagującemu antyżydowskie tendencje. To wystąpienie skromnego majora przeciwko potężnemu dowódcy

gwardii i marszałkowi sejmowemu świadczy o niezawisłości wewnętrznej Łukaszińskiego. W broszurze swej pisze: "...Dopóki nie przestaniemy żyć dom okazując tej popardzie, dopóty nie spoziwiewamy się, aby mogli stać się czym innym, jak dzisiaj... Kto w całym kraju nie ma krewnych i przyjaciół, ten na pewno nie będzie do niego przywiązany". Postuluje "zaczęć poprawę od nas samych, wprzód nikeli Żydów poprawiać zaczniemy... Ci bowiem dopóty oszukiwać nie przestaną, dopóki będą mogli znaleźć ludzi dających im przez swoją prostotę wszelką do tego sposobność... Epoka więc poprawienia Żydów w naszym kraju zacznie się z epką oświecenia włościan" Wyżsi, którzy nie czują się obywatelami, bo też praw obywatelskich nie mają, mogą się stać dla kraju użytecznymi - wywodzi Łukasziński - pod warunkiem, że zostaną zrównani w prawach z placeniśmi robotników, w dopuszczeniu do korporacji rzemieślniczych i doznają tolerancji religijnej. Łukasziński reprezentuje się w tym względzie stanowisko narodowe, nacechowane troską o dobro kraju i ochowane rysów szowinizmu.

Przebywając stale w Warszawie Łukasiński ma możność nawiązać bliższe stosunki z wybitniejszymi przedstawicielami wojskowości, stani-
sławem Węgrzeckim, Kazimierzem Brodzimskim i gen. Kazimierzem Watachow-
skim.

Wolnomularstwo powstało najpierw w Anglii, na pocz. XVIII w., skąd rozprzestrzeniło się na wszystkie strony świata, stanowiąc międzywzrostowy ruch tajnych stowarzyszeń, stawiający sobie za cel naprawę zanadto natury ludzkiej przez rozwój osobowości, doprowadzenie do powołanego zbratania. Lokalne stowarzyszenia wolnomularskie nazywano lożami, na czele której stał wybierany na pewien okres mistrz. Łoże posiadało swój kraj i wielką jednociągłość w związku z wielką Wielką Lożą / Wielką Lożą /, a wielką mistrzem na czele. Każdy wielki łono był w zasadzie samodzielnym, nie było centralnej nadbudowy, i posiadał własną ideologię, indywidualną dla danego kraju. Ideologii towarzyszyła działalność na wyobraźnię symboliką zgromadzeń, obrzędów, strojów, ceremonii, czyli rytuałów. Dla utrzymania ekskluzywnego charakteru rytuałów był dla nich tajemnica. Wolnomularze między sobą nazywali się bracia.

Do Polski wolnomularstwo trafiło przez Saksonię, w 1739 r. Z dotychczasowej polskiej zabawki zaczął nabywać pewnej doniosłości politycznej w czasie konfederacji barskiej. W 1780 Ignacy Potocki zjednoczył łóża wolnomularskie polskie i nastąpiło urzędowe otwarcie Wielkiego Łoża Narodowego. W 1789 r. do Wielkiego Łoża dołączyli wszyscy niemal zwolennicy reform - roboty lożowe były w ściślejszym związku z akcją polityczną, Sejmu Czteroletniego. Wolnomularstwo zostało wraz z urzędem Rzeczypospolitej w 1794 r., a odrodziło się w Królestwie Warszawskim, a potem w Królestwie Polskim, utworzonym po kongresie wiedeńskim w 1815 r., stanowiącym 3/4 obywateli Królestwa Warszawskiego, połączonych z Rosją przez konstytucję.

Czar Aleksander I ludzik na początku Polaków swoimi rzekomo "zamiarami pełnej restytucji" polski, a łatwowierny naród widział w nim "wzręsiela części kraju". Aleksander ubiegał się o poklask liberalnej opinii europejskiej i nie mógł od razu stać się tyranem w Królestwie. Nie mając od razu uchylić konstytucji przystąpił do stopniowego zwiniania ustawy konstytucyjnej, stopniowego zamieniania Królestwa w część integralną Moskwy. Dla liberalnej Europy miał mowy sejmowe, dla odjęcia możliwości ustawie miar brata. Tymczasem czekał na pretekst. Na pierwszym sejmie /1818/ obiecywał jeszcze przyłączyć resztę ziem zaboru do Królestwa. Ale gdy posłowie zażądali budżetu, kodeksu wojskowego i ścisłego odgraniczenia poszczególnych władz konstytucyjnych, a także wolności druku, jako rekojmi wszystkich swobód - Aleksander polecił przygotować instrukcję, wg której sejm nie ma prawa oskarżenia rządu i czynienia mu wyrzutów, może tylko wnioskować, pod rozprawę. Tymczasem w kraju z upoważnienia cara rządził w.ks. Konstanty, mający od brata carte blanche. Nie ziono bez sądu. Dwa karalne punkty konstytucji, wolność osobista i wolność druku, pogwałcono. Szaleństwa konstantego najbardziej odczuwało wojsko. "W.ks. Konstanty - pisze w Pamiętniku Łukasiewski - posuwał się

do nieludzkości i okrucieństwa. Najmniejsze uchybienie karano jak zbrodnię. Zwyczajna kara była 100 kijów, lecz tę posuwano do tysiąca. /.../ Dawni i zasłużeni oficerowie, którzy tylko mogli sobie znaleźć sposób utrzymania się, wyszli ze służby dobrowolnie. Brudzy zostali wyprzedzeni bez żadnego śledztwa wskutek doniesienia szpiegów, często fałszywego... Zbiegostwo było niezmierne, ono rozmnażało się z każdym dniem i w tejże progresji pomnażały się kary... Kule działkowe ważyły do 20 funtów z łańcuchami musieli osądzeni za zbiegostwo nosić na ramionach, pracując. Wielu oficerów i żołnierzy zabijało się... Jedna rzecz zapewne zadziwi tu każdego, że pomiędzy tylu ludźmi bliskimi w.ks. Konstantego nie znalazł się ani jeden, który by się odważył przedstawić mu złe skutki dzieła. Pochodziło to z bojaźni lub ze zbytycznej uległości? /.../ Takie było położenie wojska i nie lepsze całego kraju, kiedy major Łukasiński uważając, że nikt nie myśli przynieść jakiegolwiek ulgi, postanowił sam szukać polepszenia. Między wielu środkami on wybrał wolne mularstwo, jako znane i tolerowane w kraju".

Łukasiński powziął zamysł nadania wolnomularstwu treści na rodowej. Ta zasada narodowości, na której oparł całą koncepcję związkową odpowiadała formule, w jaką przybierał wówczas oficjalnie swą koncepcję polityczną wobec sprawy polskiej Aleksander: uznanie narodowości polskiej jako powszechnego czynnika prawno-politycznego łączącego wszystkie trzy dzielnice było naczelnym hasłem jego rzekomych restytucyjnych planów. Taka organizacja więc pod pewnym względem mogła być uznana za legalną instytucję pomocniczą idącą na rękę politycznym intencjom odnowicielskim cara. Łukasiński chciał uzdatnić naród i wojsko do przyspieszenia tamtych intencji Aleksandra. Chodziło mu także o to, by w przypadku niedotrzymania obietnicy przez monarchę zachować energię narodową i prowadzić ją do stanu gotowości - na własną rękę. O prze przedczesnym wybuchu powstania nie myślał. Rozumiał, że chodzi o głębłą akcję na dłuższy dystans. Będąc takiej myśli, 3 maja 1819 r. zakłada wraz ze swymi przyjaciółmi, płk. Kozakowskim i Szrederem, wolnomularstwo Narodowe, niejako pod parasolem wolnomularstwa zwykłego, jawnego, popieranego wtedy jeszcze przez cara. Wkrótce do założycieli dochodzi Skrobecki.

" Plan tego Wolnego Mularstwa Narodowego - pisze w Pamiętniku Łukasiński - podnieść ducha narodowego, skierować umysły do jednego celu, zbliżyć osoby między sobą i natchnąć im wzajemne zaufanie, na koniec nadzieję lepszej przyszłości. Potrzeba tego najwięcej dawała się czuć w wojsku. Żołnierze męczni, zniechęceni i nawet tyranizowani przez oficerów... ciż sami oficerowie cierpiący, rozpaczający prawie i obawiający się jeden drugiego, żyli prawie samotni, jak dzikie, zawsze w obawie, widząc w każdym nieprzyjaciela. To był pierwszy zamiar wolnomularstwa - zniszczyć obawę i niedowierzanie i na to miejsce utwierdzić zaufanie. 2. Wiele oficerów, nawet niewinnych, wypędzono z wojska, którym trudno było znaleźć przytułek, każdy bowiem szczerze lub pozornie odmawiał im swego domu z obawy stać się podejrzanym i przy sposobności prześladowanym. 3. Obchodzić się ludzko z żołnierzami, ażeby zmniejszyć zbiegostwo i wybaczyć żołnierzom od tych strasznych kar, które znoszą, i jeszcze od samobójstwa. 4/ Służyć gorliwie i strzec się wszelkich skarg, które tylko rozjątrząją nasze położenie".

Strukturalnie Wolnomularstwo Narodowe dzieliło się na tajną kapitułę, którą tworzyli założyciele, używających pseudonimów, i na loże. Machinicki był członkiem honorowym kapituły. Przyjęto trzy stopnie wtajemniczenia: uczeń, czeladnik, mistrz. Cała budowa była tak pomyślana, by osłonić się masonską fikcją na najniższym stopniu, osłabieniu jej na wyższym, aż do całkowitej niezależności działania na najwyższym. Wielkim Mistrzem był Łukasiński /ps. Likurg/, który głównie zredagował instrukcję W.N. Poza Warszawą powstały filie: w Kaliszu, gdzie działał dawny towarzysz Łukasińskiego, Dobrogoyski i Dobrzycki, oraz w Kielcach, Radomiu i Siedlcach, a poza Królestwem w Poznaniu i w Wilnie. Warszawska loża objęła 33 członków, wśród których spotykamy nazwisko Bem i... Lenkiewicz.

/ antenat pana Antoniego?/.

Wolnomularstwo Narodowe, choć kadrowo szczupłe, miało ogólniejszy wpływ przez swoje oddziaływanie na szersze kręgi społeczne: wojskowe, urzędnicze, młodzieżowe, na wolnomularstwo zwyczajne. "Sam fakt istnienia zwartej organizacji o podniosłych celach patriotycznych - ocenia Askanaży - stawiał się silnym czynnikiem podtrzymującym napięcie ducha narodowego, a zarazem zachętą dla innych, w skromniejszym zakresie początków usiłowań związkowych". Zaczęły się tworzyć różne stowarzyszenia młodzieżowe, półjawne i tajne.

Ukrótce jednak powstały zatargi wewnętrzne. Jeden z członków, Las-towski, urażony, doniósł Wielkiemu Wschodowi o istnieniu Wolnomularstwa Narodowego jako nielegalnej gałęzi masonskiej. Jednocześnie doszło do frondy w Filii poznańskiej, do czego przyczynił się Janacy Brządynski, urażony, że nie wciągnięto go do loży warszawskiej. "Brak harmonii między się tak nie daje we znaki, jak w związkach tajnych - pisze Askanaży - gdzie lęcznie się zazwyczaj jak gdyby pewien specyficzny zarzek, szczególnie zawziętej, nieufnej i swarliwej rywalizacji osób kierowniczych". Poznańskie postanowiło usamodzielnienie się od W.W. warszawskiego i byłą Filiją przekształcono w samodzielny związek pn. Towarzystwa Kosynierów. Ostro założona organizacja w rocznym swoim działaniu okazała się jednak całkowicie blanką.

W sierpniu 1820 r., po 16-miesięcznej działalności, Łukasieński rozrzucał zatargów i ogłosił Wolnomularstwo Narodowe za rozwiązane. Wielu bowiem członków wykazało nieskrystalizowane oblicze, w kraju narastała reakcja, a car Aleksander diametralnie zmienił swoje stanowisko wobec masonerii i naraz, polskiej, w związku z czym należało oczekiwać represji. Łukasieński nie zerzywnął jednak z działalności politycznej. Chodziło mu tylko o oczyszczenie szeregów. Jednocześnie ze strony Tow. Kosynierów gen. Łukasieński nawiązuje przerwany kontakt z Warszawą, i w maju 1821 r. Łukasieński przy Towarzystwo Patriotyczne, do którego wciąga najbliższych członków władz Wolnomularstwa Narodowego. Zmienia się nazwa, cele pozostają niezmienne. Na czele Tow. Patriotycznego stał Komitet Centralny /Łukasieńskiemu nie udało się ustanowienie jeńcosobowego kierownictwa, które proponował powierzyć gen. Książewiczowi/, do którego weszli: Wierzbowski jako prezes, Łukasieński, Kozłowski, Szreder, Brządynski, Karski i Kiciński. W podziale administracyjnym ustalono 7 prowincji: poznańską, litewską, wołyńską, krakowską, łódzką i wojskową. Najaktywniejsza była wojskowa - pod kierownictwem Łukasieńskiego, który tym samym de facto kierował całością.

Ale rozwinięta działalność tajnych policji doprowadziła na ślad istnienia tajnego związku. We wrześniu 1821 r. w.k.s. Konstanty wzywa Łukasieńskiego na poufną rozmowę i żąda wyjaśnień pisemnych w sprawie Wolnomularstwa Narodowego. Łukasieński napisał po francusku wyjaśnienie, kładąc nacisk na to, że Wolnomularstwo Narodowe utworzono na podstawie zaopiniowania gen. Koźmiewskiego /oraz anektora i szefa tajnej policji zaprzyjaźnionego z Lewosilowem/ oraz że zostało rozwiązane. Sprawa Wolnomularstwa na razie przyschnęła. Ale w grudniu Łukasieński naraził się w.k.s. Konstantemu. Został powołany na członka sądu wojennego, Konstanty próbował wymusić wysoki wyrok, Łukasieński się sprzeciwił. Za karę zostaje usunięty ze służby czynnej na tzw. reformę, z pobieraniem półżołądu, ale pod całym rygiem dyscypliny. Odesłano go, jak stał, do Krasnegostawu. Zostawał tam pod ścisłym nadzorem policyjnym, ale nie nie wysiedlono. Wówczas zastąpił go prowokacją. Do Dobrogoyskiego, o którym wiedzieli, że się przyjaźni z Łukasieńskim, zgłosił się dymisjonowany oficer Karski i zaoferował swoje usługi w związku z wyjazdem do Paryża. Dobrogoyski lekkoomyślnie skorzystał z oferty i przekazał korespondencję Cichowskiemu, członka Tow. Patriotycznego, do prasy paryskiej. Dobrogoyski, pod wpływem podsuniętych mu "kruczków" - jak się wyraził - załamał się i na przesłuchaniu obciążał Cichowskiego i Dobrzyckiego. W aktach sprawy znalazł się także rękopis Łukasieńskiego - rytuał loży Wolnomularstwa N. 25.X. 1822 r. Łukasieński zostaje aresztowany, przywieziony do Warszawy i osadzony w b.klasztorze dominikańskim, a potem do karmelitów na Lesznie. W grudniu 1822 zostaje aresztowany Machnicki, zachowujący cały czas

...młodego Aleksandra.

Lukasiewicz nie chciał wyjechać bardzo powściągliwie, z najwyższą rozważą. Nie ukrywał istnienia Wolnomularstwa Narodowego, sprawował sprawę do działań legalnych i nie wspominał nic o Towarzystwie Patriotycznym. Całą odpowiedzialność za Wolnomularstwo Narodowe brał na siebie.

Komisja śledcza postuluwała ukarać: Lukasiewskiego, Machnickiego, Dobrogoyckiego, Szredera, Dobrzyckiego i Koszutskiego. W lutym Konstanty ustanowił sąd wojenny, w składzie: 3 generałów: Hauke, Blumer i Kurnatowski oraz 2 pułkowników: Bogusławski, Skrzynecki - wszyscy Polacy.

Na sąd sądowy, mimo rogu ludności, dopuszczono nielicznych. Inni nie byli byli dokładnie sprawdzane. Wszyscy, oprócz Szredera, prezentowali się godnie. Zrzekli się prawa do "ostatniego słowa".

16 czerwca 1924 r. ogłoszono wyrok: Lukasiewski 3 lat ciężkiego więzienia, Dobrogoycki i Dobrzycki po 6 lat. Wcześniej, Skrzynecki, późniejszy wódz Powstania Listopadowego, wrócił sprzeciwił. Ale jeszcze przed ogłoszeniem wyroku Konstanty zasądził od niego wycofania sprzeciwu /choć na wyrok nie miał wpływu jeden głos przeciw wszystkim, ale chciał go złamać/ i Skrzynecki uległ i dołączył do pozostałych sędziów. Wyroki te zostały obniżone przez cara Aleksandra o 2 lata, co zostało przyjęte jedynie jako szyderstwo.

2. 1. 1924 r., w obliczu zgromadzonych wojsk, odbyła się ponura egzekucja: skazano na śmierć mundur, obłożono sztalami ubrania i skatych zawieszono do trzasku w Zamosciu. Skończyło się życie Aleksandra - rozpoczęła się kasa, trwająca do końca życia.

W związku z próbą buntu w twierdzy zamoskiej w celu ucieczki więźniów, Lukasiewicz wraz ze współuczestnikami Samińskim zostaje skazany przez sąd wojenny pułkowy 10. IX. 1925 r. na rozstrzelanie. Obaj osiadać, że nie będą się odwoływali i przejąć być straceni. Wtedy Konstanty zmienił karę. Zamiast ich wystrzelić, odmówił dotychczasowe wyroki i trzej dni ich w zamknięciu z okutymi łańcuchami i nogami. Na Lukasiewskim ciążył ciężki wyrok 14 lat więzienia z nieprerwanym dopiskiem z k.s. Konstantego, że nawet to jego upiśnię Lukasiewskiego nie wolno złożyć bez rozkazu sądu.

Oskarżenie skierowano tylko Samińskiemu. Tymczasem ujawnione zostały powiązania Lukasiewskiego z Towarzystwem Patriotycznym. 17. X. 1925 r. Lukasiewicz zaprzeczył wszelkie na okładanie zeznań w tej sprawie. Czy zwątpił w ludzi i sens konspiracyjnych związków - jak tłumaczył ten krok Askenazy? Zarząd Samiński zdecydował się na to, przybyły dla śledztwa do Zamościa gen. Kauterstrach powiadomił go o poufnej akcji amnestyjnej Aleksandra I. i wyniki zeznań Lukasiewskiego żadna z osób nie została narażona na represje i prawdopodobnie mówił on tylko to, co już było wiadomo z innych źródeł. W celu prowadzenia śledztwa przesłano Lukasiewskiego i Dobrzyckiego do Góry Kalwarii, gdzie ścigali Kowosilcow i zaufary Konstante G. gen. Kurata. Równocześnie badano Machnickiego i W. grzeckie go. Oświadczył: "Albo nie wiem, albo nie chcę powiedzieć".

1. Wtedy, 1. grudnia 1925 r., po śmierci Aleksandra, wybuch w Rosji bunt dekontryktów. Po jego złamaniu nastąpiły masowe aresztowania i wielu zaczęło oszczędnie zeznawać, oszczędzając innych. Ujawnione zostało powiązanie dekontryktów z Towarzystwem Patriotycznym poprzez osobę Jablońskiego. C. Likotaj i inni wznosili śledztwa. W lutym ustanowiono komitet śledczy /Polskó i 2 Rosjan/, aresztowano "abchazowskiego", a ten odmówił wszystko. Rozpoczęły się aresztowania, m.in. Machnickiego, Krzyżanowskiego. Do śledztwa ponownie włączono Lukasiewskiego, ale jego powściągliwość nikomu nie szkodziła. W styczniu 1927 r. śledztwo zakończono, kwalifikując do osądzenia 10 osób. W czerwcu odbywał się proces. Lukasiewskiego przewieziono z Góry Kalwarii do Warszawy i osadzono najpierw przy węgierskiej pułku Lejbow rci. Tu, przy eskortacji z czesie poboru ostatni raz widział się i rozmawiał z Dobrzyckim. Potem umieszczono go w Leżnie, gdzie go badała specjalna komisja Sądu Sejmowego pod przewodnictwem Michała Kadziwilla. Wtedy, wynadzwiniły, po 4 latach więzienia, ponosząc w górę okute ręce rzucił w twarz ostatnim Polakom, jakich widział, oskarżenie: "Tetrzeie, co ze mną zrobiono!"

W ciemnicy koczarów wołyńskiego pułku siedział na stołku przymocowa-

nym do podłogi, okuty w kajdany, zapomniany przez ziomków.

Raz tylko, na sejmie 1830 r., szlachetny poseł Gustaw Małachowski wniósł petycję do sejmiku o ułaskawienie Łukasieńskiego. Pozostała ona bez odpowiedzi, ale Łukasieńskiemu zdjęto kajdany z nóg.

29 listopada 1830 r. w Warszawie wybuchło powstanie, ale ta noc narodowego zrywu nie przyniosła Łukasieńskiemu wyzwolenia. Zapomniano o nim.

30 listopada wyprowadzono go z celi i wzięto go w środek wołyńców zgrupowanych w szyku bojowym i na postronku powleczono za rogatkę mokrą do obozu Konstantego. Nikt się nie upomniał u w.księcia ani u generalicji rosyjskiej o niego. Bez echa pozostała prośba Antoniego Łukasieńskiego do Rządu Narodowego o upomnienie się u dowództwa rosyjskiego o brata. Skończyło się na odezwach Rządu Narodowego do wodzów naczelnych powstania, Radziwiłła i Skrzyneckiego, aby zaproponowali wymianę Łukasieńskiego na jeńców rosyjskich, generałów.

Car Mikołaj, osobista decyzją polecił, aby Łukasieńskiego "dostarczyć do Szlisselburga", co zostało wykonane 5 stycznia 1831 r.

W Warszawie przypomnieli sobie o Łukasieńskim zbyt późno. W maju 1831 poseł Walenty Zwierkowski postawił w sejmie wniosek naglający o wymianę Łukasieńskiego, Krzyżanowskiego i Majewskiego za jeńców rosyjskich. Rząd przesłał sprawę do załatwienia Skrzyneckiemu, który nie uczynił niczego.

Władze rosyjskie potraktowały Łukasieńskiego z wyjątkowym okrucieństwem. W instrukcji z grudnia 1830 r. dla komendanta Szlisselburga, hr. Czernyszew, naczelnik sztabu głównego cesarza przekazywał wolę Mikołaja do ścisłego przestrzegania: "Trzymać w twierdzy Łukasieńskiego jako więźnia stanu w największej tajemnicy, tak, aby poza komendantem nikt nie znał jego nazwiska i nie wiedział, skąd był przywieziony. Zastosować nie więc wobec niego najsurowsze środki. Umieszczono go w podziemiu tzw. "Sekretnego Zamku", tj. maszynowej wieży, w bardzo niskiej kamienicy, na ubitej gołej ziemi, gdzie było mroczno, chłodno i cmentarnie. Odcięto go od ludzi. Pilnującym go żołnierzom wzbroniono z nim jakiegokolwiek rozmowy. Do lochu wchodziło zawsze razem kilku strażników. Odmówiono mu spowiednika. Tajemnica była tak ściśle zachowywana, że z biegiem czasu obecność tego zagadkowego więźnia w Szlisselburgu stała się niepojętą, tak, że w 1850 r. nawet szef żandarmerii przy kancelarii cesarskiej nie wiedział, z jakiego powodu jest więziony.

Pierwsza wiadomość o Łukasieńskim przyszła od Michała Bakunina, więzionego w Szlisselburgu od 1854 do 57 r. Ujrzał on w pierwszym roku swojego uwięzienia Łukasieńskiego, kiedy ten, wyjątkowo z powodu choroby, wyprowadzony był ze swojego lochu na przechadzkę. Oto jego relacja:

"Dnia jednego uderzyła mnie postać pierwszy raz widziana, postać starca z długą brodą, jakkolwiek zgiętą, wojskowej postawy. Strzegł go osobno oficer dyżurny, tak aby nikt nie zbliżał się do niego. Starzec ten chodził powolnym, słabym, jakby miarowym krokiem, nie oglądając się na nikogo. Pomiędzy oficerami dyżurnymi był jeden człowiek godny, społecznym; od niego dowiedziałem się w zaufaniu, że ów więzień był to major Łukasieński. Cała moja usilność odąd była, aby móc go jeszcze zobaczyć, przemówić do niego; ułatwił mi to zacny oficer. Po kilku tygodniach, w czasie dyżuru oficera tego, pod jego osłoną znów wyprowadzono Łukasieńskiego... podszedłem do niego z bliska i półgłosem zawołałem: "Łukasieński". Drgnął na całym ciele, obrócił na mnie wzrokiem i odpowiedział: "Kto" - zapytał. "Więzień od tego roku" - odrzekłem. "Który rok?" - zapytał. Odpowiedziałem. "Kto w Polsce?" - "Mikołaj". "Konstanty?" - "Nie żyje". - "Co w Polsce?" - "Krótko dobrze będzie" odpowiedziałem. Odwrócił się nagle, stanął, widziałem przyspieszony oddech jego, obejrzał się, po chwili szedł znów swym zwykłym, słabym, miarowym krokiem, ze spuszczoną głową. Kiedy znów nadszedł czas dyżuru oficera tego, pierwsze moje pytanie było o Łukasieńskiego. Powiadał, że był przez kilka dni niespokojny, majaczył, przypisywali to powietrzu. Odwrócił następnie do swojego półsennego stanu".

Już dawno minął czas o'reślony wyrokiem, umarł car Mikołaj, a Łukasieńskiego dalej trzymano w twierdzy. W 1856 r. siostra Łukasieńskiego, Tekla Łempicka, zwróciła się do cesarza z prośbą o wiadomość o bracie. Na

oryginał podania figuruje dekretacja: "pozostawić bez odpowiedzi".

Sytuacja Łukasieńskiego odmieniła się na lepsze, gdy komendantem twierdzy został zruszczony Polak, Leparski. W 1862 r. z własnej inicjatywy podjął on starania uwieńczone sukcesem. Więźnia przeniesione z lochu do widnej celi wyposażonej w stół, dano mu przybory do pisania, gazety bieżące i dawne, dopuszczono wreszcie do niego księdza katolickiego, a córka komendanta, Olga, otoczyła starca serdeczną opieką. Łukasieński odzyskał pośredni kontakt ze światem.

Mimo 40-letniej kazi i odosobnienia Łukasieński zachował pełnię władz umysłowych. Świadczy o tym pamiętnik, jaki napisał na przełomie 1863/64. Dopiero rok wcześniej udostępniono mu gazety rosyjskie, a w swoim dziele wykazuje świetną orientację w położeniu Europy i Polski w okresie burzliwych przecieży przemian, trafnie ocenia sytuację, zostawia testament polityczny. Bezpośredni impuls do napisania pamiętnika dostarczyło mu dzieło rosyjskiego historyka wojskowego, Smitta, szkalującego Powstanie Listopadowe. Łukasieński przeczytał recenzję tego dzieła i, oburzony, w pamiętniku dał wyraz swoim poglądom na ten temat.

Analizując dzieje Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego i z zaskakującą pamięcią potrafi przytaczać fakty i wydarzenia sprzed lat czterdziestu. Pamiętnik jest podstawowym źródłem do historii Wolnomularstwa Narodowego i Towarzystwa Patriotycznego. Jest także wiele prze-myśle, nad polską kondycją narodową. Wszystko jest przeopojone głębokim humanizmem w duchu chrześcijańskim. Dokonując jak gdyby wielkiego rozrachunku w imieniu Polski, Łukasieński pisze:

"Przeszłość jest moje stanowisko, w którym gotuję się do dalekiej podróży w nieznane kraje przyszłości. Tak usposobiony, wkrótce spodziewam się stanąć przed tronem Wszechmocnego i poniosę te 5 punktów jako akt oskarżenia przeciw niesprawiedliwości i tyranii, prosząc będą nie kary, nie zemsty, a nawet nie surowej sprawiedliwości, lecz tylko ojcowskiej poprawy dla winnych, pocieszenia i ulgi dla cierpiących i na koniec zgody, pokoju i błogosławieństwa dla obydwu narodów /Polaków i Rosjan - przyp. red./, gdyż będąc sąsiadami nie będą nigdy używać powściągliwości, jeżeli zachowają dawną nienawiść, i będą szkodzić sobie wzajemnie".

Oprócz Pamiętnika Łukasieński napisał jeszcze w Szlisselburgu "Uwagi i niektóre odrwane myśli", "Dyplomatyczne negocjacje w sprawie Polski oraz list do gen. Leparskiego, w październiku 1865 r.

Umiera 27 lutego 1868 r. i tam zostaje pochowany.

"Niech duch Łukasieńskiego wspiera siły nasze i konsekwentne, nieniszczalne nadzieje polskiego zmartwychwstania" /A.Lenkiewicz/.

I niech także uwrażliwia nasze sumienia.



Opracowano na podstawie:

1. Walerian Łukasieński, Pamiętnik, wstęp Rafał Gerber, 1960
2. Walerian Łukasieński, Pamiętnik, wstęp Antoni Lenkiewicz, b.r.
3. Szymon Askenazy, Łukasieński t. I-II, 1908



Wyjątki z Pamiętnika

MANIFEST CAŁEGO NARODU

Cóż więc zostało Polakom? Otwarta wojna z tyranją. Jeżeli mnie ktoś powie, że ten krok natchniony rozpaczą był nierozsądny i niebezpieczny, to ja mu na to odpowiem, że gdyby Polaki cierpliwie znosili swoją niewolę, to cała Europa wierzyłaby tak jak utrzymują Ruskie, a za nimi nawet i niektórzy uwiedzeni i przekupieni cudzoziemcy, że Polaki są szczęśliwi i dowolni dlatego, że są spokojni. Skargi niektórych osób przyjęte by zostały jako próżne słowa ludzi niespokojnych i próżnych, jakich w tym czasie każdy kraj liczy pewną liczbę.

Powstanie często nawet powtarzane jest manifest nie pojedynczych osób, ale całego narodu, on przemawia głośno do całego świata i może w przyszłości przynieść swobodę. Pierwsi dowódcy powstań, a szczególnie powstań chłopskich, są prawdziwe i dobrowolne ofiary, poświęcające się na ołtarzu ojczyzny nie dla zwycięstwa i triumfów, których spodziewać się nie mogą w nierównej walce, ale tylko, żeby uczynić głośnymi ofierpienia swoich współziomków i zjednać im obcą pomoc w przyszłości.

Jakież nagrody mogą spodziewać się podobni ludzie? Nieprzyjaciiele uważają ich jako buntowników i karzą ich surowo, jedni współziomkowie obarczają ich obelgami i przekleństwem jako przyczyniających im cierpienia, drudzy odrzekają się ich, a reszta przestraszona milczy. Potemność zapomni o większej ich liczbie wieńcząc laurami późniejszych i szczęśliwszych, którym oni przygotowali opinię drugich narodów i pomoc. Więcej jeszcze wzbudzają sympatii i wzięczności ci szlachetni cudzoziemcy, którzy pojedynczo niosą nam swoje trudy i życie bez żadnej dla siebie korzyści.

Wracam teraz do rewolucji 1830 roku. Przyznać trzeba, że tu jest coś nadzwyczajnego i niepojętego, że pomimo niedowierzenia i wrodzonej podejrzliwości w. ks. Konstantego, pomimo 14 rodzajów tajnej i jawnej policji Warszawy, powstanie mogło się tak prędko zebrać i działać? Jedną tylko odpowiedź - dawne przysięgi: Kogo bogowie chcą ukarać, temu odbiorą rozsądek. Wiadomo, że pułk 4 liniowy i saperzy pierwszego przeszli do powstania. Generał Żymirski gwardię pieszą oprócz dwóch kompaniów utrzymał swoją powagę. Pułki ruskie zebrane stały pod bronią, nie z przyczyny ludzkości kazano im być nieuczynnymi, ale z obawy, że złożone z Polaków i długo stojące w Warszawie mogły powiekszyć powstanie.

WRODZONY INSTYKNT LUDU

Smitt myli się w wielu rzeczach, a czasem kłamał nawet bezczelnie. Wszakże on wystawia w. ks. Konstantego najszlachetniejszym i najlepszym z ludzi, który posunął do tego swoją wspaniałość, że wolał wystawić swoje życie na niebezpieczeństwo niżeli powątpiewać o wierności i honorze oficerów, i przy tym protestuje i zapewnia, że pisze prawdę. Wierzę temu, że w potrzebie w. ks. Konstanty wzywał honoru i uczciwości, które przesła-
dował wszędzie, gdzie tylko były. Tak zawsze i wszędzie działają, bez-
rozstępne tyrany, dlatego nierozsądne, że są tyrany. Ale dlaczego o-
kazał się tak niewdzięcznym pułk 4 odstępując jego, pierwszy dał ży-
wy przykład drugim pułkom, wszakże on był faworytym pułkiem, stał za-
wsze w Warszawie, zajmował najlepsze koszary i żołnierze często odbie-
rali różne gratyfikacje? Oto że ten pułk 4 był zawsze męczony ucze-
niami nowych manewrów, wymyślanych przez w. ks. Konstantego, których
często woale nie robiono, że w tym pułku najwięcej oślepiło ludzi. Zwy-
czajnie, rządy i inni mający władzę w ręku uważają i obchodzą się z
niższymi jak żli panowie z psami, którzy pomęczwszy biedne zwierzęta
rzucą mu kawałek chleba, i ono łasi się i liże ich ręce. Ale nawet i
nie wszystkie psy są tak głupie. Trzeba jednak pamiętać, że jeżeli po-
jedyncze osoby są nieoświecone i mało dają uwagi, co ich otacza, to
lud ma pewny wrodzony instynkt, który go prowadzi i uczy.

GAŁA POLSKA POKRYTA CZARNĄ KREPĄ

Rzućmy okiem na obecne położenie Polski. Tu już nie idzie o kilka czy kilkunastu ludzi, ale o miliony nieszczęśliwych, słabych, ucienięzonych przez nocnych. Dlatego, że ci słabi są Polaki i chcą zostać Polakami. Ta jest jedyna nasza zbrodnia w oczach niektórych ruskich. Niedowolni, że nam zabrali ojczyznę, zbroczyli nieraz krwią naszą ziemię, pozabijali lub posłali na wygnanie i na Syberię naszych najlepszych obywateli, zdeptali wszystko, co tylko nam jest święte i szanowane, rzucili niezgodę między mieszkańcami, zabrali część naszych majątków, a na resztę, co nam jeszcze zostawili, nakładają i wyciskają kontrybucję. Na widok tylu nieszczęść, chociażby nawet zasłużonych, może nawet żalaki człowiek uczuły litość. Ruskie prawosławne, niedowolne jeszcze tymi śmiertelnymi ranami, które nam zadają, przydają jeszcze mniejsze sposoby do codziennego dręczenia nas, a te są znane w całym świecie ruskie kruczki. Tymi to sławnymi kruczkami zaczepili czarny ubiór biednych kobiet. Czyliż smutek jest tylko w ubiorze i zamieniony jasnym przyniesie nam jasne dni? Gała Polska jest pokryta czarną krepą, każdy krok przedstawia smutne i grobowe widoki. Kęświe ojcowie i bracia, synowie walczą z rozpaczą za swoje święte prawa i ginąc przydają nowe straty do dawnych.

SILA NIE TWORZY NICZEGO

.../przez długie kary i prześladowanie nie trzeba wkorzeniać nienawiści i nie prowadzi lud do rozpacz. Ale nie tak postępują rządy ruskie, oni ubijając ludzi myślą, że zniszczą zaród rewolucji i zaponimają, lub też nie chcą znać, że idea będąc nieśmiertelna i zabita być nie może. Niedowolni, że karzą winnych, lecz jeszcze prześladowają niewinnych biskupów, że milczą, kobiety za to, że płaczą. Dawno jest powiedziano: że milczenie jest podejrzane, a płacz jest zbrodnią w oczach tyranów. .../

Nie można więc zgadnąć, co stanie się z Polską? Zostanie się ona podległą Rosji lub odzyska swoją wolność? W pierwszym przypadku będziemy posiadać będzie zniszczony, usiany kośćciami i zbroczony krwią kraj, którego mieszkańcy, palający nienawiścią i zemstą, będą chcieli mieć sposobność do powstania, zachęceni do tego ubóstwem i zniszczeniem. Dla utrzymania podobnych mieszkańców w posłuszeństwie, trzeba tam trzymać liczne i kosztowne wojsko. Na bagnietach można się tylko opierać, ale na nich usiąść, wypocząć nie można. .../

Żalą się niektóre uczone Ruskie, że Polaki czernią ich względnie. Wszakże to nie jedni Polaki i nie dziś, ale bardzo dawno zaczęto mówić źle o Ruskich i to nie tylko europejczy, ale nawet azjaty. Niektóre obyczaje i wady Ruskich weszły w przysłowie np.: grubość i niekryszany jak Ruski, okrutny jak Ruski. Kara wojskowa ruską, opierała się na w różnych anegdotach, napełniała strachem i groziła słuchającym. Jednym słowem Moskal, Moscowite jest typ okrucieństwa, nieodczuwania bólu i niewoli. Cóż więc tu dziwnego, że poniosłszy od Ruskich tyle złego, nie mogą mówić o nich dobrze? Może o nich lepiej odzywają się, także przyszedł z Krymu albo Bułgarii chcący tam osiąść i powrócićwszy, skąd wyszli? lub też Czerkiesy i inne sąsiednie narody codziennie wychodzące z gór Kaukazu? Około stu lat, jak tam ciągnie się wojna, i przypuszczać można, nieprędko skończy się. Francuzi zaczęli wojnę w Algierze przed 1330 rokiem i już minęło kilka lat jak kraj jest spokojny. Bo Francuzi będąc oświeceni trzymają się rozsądnej polityki tak u siebie, jak i za granicą, w Algierze i Meksyku. Przeciwnie, Ruskie są wszędzie barbarzyńcy, wnoszą tylko w siłę materialną, a siła nie tworzy niczego. .../

Nastanie dzień sądu i rachunku, Rosja będzie zmuszona wypłacić się do ostatniego szeląga za zgwałcenie praw boskich i ludzkich, nie tylko ko względem obcych narodów, ale nawet względem własnych ludów.

WOLNOŚĆ DANA OD BOGA

.../Polacy niemi mogli oprzeć się przemocy, przed którą zamilkli na moment prawa, ale nie mogli być zniszczonymi, gdyż one są wieczne.

Jako niewolnik nie może nigdy stracić swojej wolności danej mu od Boga i przyrodzenia i żadną ustawę miejscową, postanowione przeciwko niego, są nieważne i nie mogą odjąć od niego prawa odzyskania swej wolności w każdym czasie, tak ujętą przemocą i zdradą Polska nie straciła i nie mogła stracić swoich wspólnych wszystkim krajom istnienia i niepodległości. Wszystkie układy, umowy, transakcje, konwencje i tym podobne akta, postawione przeciwko jej praw, są nieważne, nawet przysięga wymuszona nie obowiązuje jej mieszkańców.

BEZPIECZEŃSTWO EUROPY

Różnikowe doświadczenie jasno przekonało Polaków, że nie tylko pod rządem, ale pod wpływem Rosji, Polska nie może być spokojną i dowolną. Sto razy orędem Polaki mogą być zmuszeni do poskuszeństwa i sto razy powstawszy walczyć będą z powiększonym zapłękem za swoją niepodległość, dopóki nie zostaną wolnymi. Już my nie żyjemy w tych czasach, kiedy gwałty i przemoc stanowiły prawo i stąd możemy spodziewać się, że nasze nieszczęścia nie będą trwać długo.

Polska koniecznie musi i będzie odłączona od Rosji. Bezpieczeństwo Europy, jej przyszła spokojność wymagają tego, ażeby Polska mocna i rządna zasłaniała ją od Rosji, tak jak dawniej zasłaniała ją od Turków i Tatarów. Taki był plan Napoleona I przy zaczęciu wojny 1812 r. Dopóki ten plan wykonany nie będzie, Europa zostanie w obawie. Rosja jest państwem jedynowładnym i wojskowym, a zatem duch i dążność jej: wojna i zdobycia. Pomimo wszystkich reform i chęci cesarza utrzymać pokój z innymi narodami, ona nie zmieni swego dawnego ducha i sam lubiący pokój jej władca będzie zmuszony prowadzić wojnę, aby zatrudnić liczne swoje wojsko, które będzie zmuszony trzymać, że jego potęgą zbudzi nienawiść i obawę w Europie. A tak Europa nigdy nie będzie mieć pokoju.

TESTAMENT

Oświadczam, że chociaż urodzony i wychowany w religii katolickiej rzymskiej, ja w duszy jestem chrześcijaninem - nie w duchu i prawdzie, szanując każde wyznanie i jego obrzędy, uważam tylko moralność i dobre uczynki. Oświadczam, że moje ostatnie technicznie będzie poświęcone ojczyźnie i ostatnia modlitwa za jej pomyślność i za pomyślność tych, którzy ją wspierali i jej służyli i którzy zostali jej wiernymi w jej nieszczęściu i dzielili z nią cierpienia. /.../

Wszystkim, ażeby nigdy nie zapomnieli tej maksymy utwierdzonej historią, filozofią i prawem, że srogię kary wstrzymują, prędko zło, ale nie na długo, przeciwnie, łagodne brodziki nie ukazują, prędko znikają, ale z czasem dają trwałe i przyjemne plody. Nieprzyjaciół osobistych takich, którzy by zasłużyli na nienawiść i zemstę, ja nie miałem. Oświecałem się na tych, którzy nie tak myśleli i działali w polityce, i na tych, którzy mnie oskarżali, lecz nie myślałem o zemście. Oni działali tak, jak ufali i mogli, aby pomóc sobie. Co do niektórych Roskich, szczególnie uczonech, to ja proszę Boga, ażeby im odpuścił ich winy, gdyż nie wiedzą, co czynią i co piszą.

NIE PRZESTAJĄ KOCHAĆ NAJĄ CJCZYŹNĄ

Z urodzenia i wychowania Polak, ja nienawidziłem Rosję i jej mieszkańców. To było skutkiem wrażeń, które na mój dziecienny umysł zrobiły krwawe sceny 1794 r. Ale, a z nim doświadczenie i lepiej poznana religia umiarkowały moje skłonności i uczucia i dzielili mnie kosmopolitą. Nie przestając kochać nad wszystko moją ojczyznę, ja nie mogę nienawidzić żadnego narodu. Każdy naród mnie interesuje (choć nie jednako) i sprawia mi prawdziwe ukontentowanie z postępów, które czyni na drodze polepszenia moralnego i materialnego, tymjaśniej nie zwążając, czy ten kraj i naród zowie się Tunis, Larko, Portugalia, Algier lub Hiszpania.

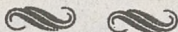
UROCZYSTOŚCI W KOŚCIOŁACH

Odsłonięcie tablicy

Dnia 13.IV.1986 r. po Mszy św. odprawionej w kościele Sw. Klemensa Dworzaka przy al.Pracy, min. w intencji Waleriana Łukasińskiego z okazji 200. rocznicy jego urodzin, została poświęcona i procesyjnie odsłonięta tablica - votum z następującym napisem:

Matce Bożej Pocieszenia w 200. rocznicę urodzin Waleriana Łukasińskiego - męczennika sprawy polskiej - więźniowie polityczni
Wrocław, 14 kwietnia 1986.

Koncelebrze przewodniczył i wstęp wygłosił ks. Adam Wiktor. Homilię wygłosił o. Władysław, franciszkanin z parafii Sw.Karola Boromeusza przy ul.Kruczej. Uroczystość uświetnili swoim przybyciem Rodzice Władysław Frasyniuka, którzy odsłaniali tablicę, oraz Bogdan Bujak z żoną i wiele delegacji spoza Wrocławia.



u Św. Wawrzyńca

Dnia 17.IV.86 (czwartek) o godz. 20. została odprawiona uroczysta Msza św. z okazji 200. rocznicy urodzin Waleriana Łukasińskiego. Celebrował i homilię wygłosił ks. Stanisław Orzechowski.

We wstępie powiedział, że każdy odpowie przed Bogiem za to, co uczynił dla swoich braci i za to, czego dla nich nie uczynił. Jeżeli modlił się w intencji Waleriana Łukasińskiego, to nie sposób nie wspomnieć tych, których los jest podobny do jego losu. Dlatego pamiętamy przede wszystkim o Tym, który należy do wspólnoty naszej parafii, ale nie jest obecny wśród nas, bo jest uwięziony. Stąd to puste krzesło dla Niego, z wiązką kwiatów.

Aktualny znak dzisiejszych czasów - znak upomnienia Polaków

HOMILIA KS. STANISŁAWA ORZECZOWSKIEGO

To było wtedy w styczniu 1827 r., kiedy zakończono śledztwo, kiedy po raz ostatni Polacy widzieli swojego rodaka, Waleriana Łukasińskiego, a on, popychany do wyjścia, w kajdanach, chudy, obrosnięty, tak, że w niczym nie przypominał dawnego siebie, odwrócił się, podniósł w górę pobrząkujące kajdanami ręce i powiedział:

"Patrzcie, co ze mną zrobiono!"

Tak było po raz ostatni. On po raz ostatni widział Polaków i rozmawiał z nimi. Odtąd już go mieli na zawsze otaczać tylko Rosjanie.

Ale jeszcze przypomnieć trzeba, że wcześniej. 2 października 1824 r. urządzono niesamowite widowisko, w stylu ks.Konstantego. Trójce skazańców polecono włożyć mundury i w odkrytym furgonie, pod silną eskortą żandarmów przewieziono ich do obozu stacjonującego za rogatkami powązkowskimi. Tam, w wielkim czworoboku stały już wojska polskie i rosyjskie. Więźniów wprowadzono w środek, prokurator odczytał wyrok przy akompaniamencie bębnow, kat podchodził kolejno do skazańców i zrywał im szlify i odznaki, łamał szpady nad głowę. Zdarto z nich mundury, ubrano w więzienne kitle. Następnie siłą osadzono na ziemi, golono głowy i okuto w kajdany wagi 5,5 kg i kazano pchać taczki przed frontem wojsk. Z oczu patrzących niemo żołnierzy płynęły łzy. Łukasiński szedł pierwszy z podniesioną głową, patrząc prosto w oczy dowódców i żołnierzy. Po egzekucji wywieziono go wraz z towarzyszącymi niedoli do twierdzy w Zamościu i odtąd zamknęły się za nim na zawsze wrota więzienne i rozpoczęła się bezprzykładna w dziejach całej wielkiego patrioty, maltretowanego przez rząd carski, zapominanego przez społeczeństwo polskie, jak napisze jego biograf.

A urodził się, bohater, którego dzisiaj wspominamy. 14 kwietnia

1786 r. Natomiast odchodził z tego świata 27 lutego 1868 r. w Szlisselburgu, gdzie został pochowany. Grobu nie oznaczono. Rodzinie Łukaszińskiego, ciętejcznej wnuczce Julii Wierzbowskiównie wydano urzędowe świadectwo zgonu dopiero w 1876 r.

Kiedy pochylamy się nad życiem tego człowieka, 46 lat w więzieniu, to jest tyle, co ja przeżyłem na świecie, 46 lat! (A mnie się wydaje, że już jestem człowiekiem starszym, że już dosyć dużo przeżyłem w życiu). Tyle lat nasz rodak przesiedział w więzieniu! Ponad 80 lat żył, w tym 46 lat, tj. prawie pół wieku w bardzo strasznych więzieniach carskich, a szczególnie w twierdzy szlisselburskiej - 37 lat w lochu najstraszniejszego więzienia, w ciemności.

I, niestety, działo się to z tego też powodu, tak trzeba powiedzieć, że rodacy bardzo o nim zapomnieli. Jeżeli sytuacja Łukaszińskiego odmieniła się na lepsze, to właśnie wtedy, kiedy ktoś interweniował, kiedy komendantem twierdzy został zruszczony Polak Leparski. Wtedy on z własnej inicjatywy podjął starania uwiecznione sukcesem. Uparcie je ponawiał. I wtedy więźnia przeniesiono z lochu do widnej celi. Zezwolono mu na posiadanie słoju, książek, czasopism, przyborów pisemnych. Dopuszczono także do niego księdza katolickiego po tylu latach, który udzielił mu sakramentów. Uchyliło się więc okienko na świat. Rozmawiał z rodziną komendanta i jego gości. Często dostawał gazety.

Ale ile było cierpienia i męczeństwa w życiu tego więźnia!

I jeżeli go dzisiaj sobie przypominamy - bo powinniśmy go przypomnieć, nie wolno, żeby go Polacy zapomnieli, nie wolno, żeby to ofiara poszła na marne - i jeżeli nam sumienie w tej chwili podpowiada, że jest on takżę i o k t u a l n y m z n a k i e m d z i s i e j s z y c h c z a s ó w, to pewnie nam sumienie dobrze podpowiada. Jest z n a k i e m u p o m n i e n i a n a s P o l a k ó w, żebymy naszych braci, którzy są w tej chwili w więzieniach, nie zapomnieli. Bo może - niech Pan Bóg broni, aż trudno wymówić te słowa - bo mogą zmarować ich tak, jak zmarowało tego przebiegłego człowieka, który tyle lat wytrzymał, a jednak umarł w więzieniu. To jest straszne!

I jeżeli Łukasziński odchodził z widowni narodu polskiego, pokazując kajdany powiedział: "Patrzcie, co mi zrobiono!" - to myśl, że trzeba inaczej odczytać tę migawkę z dziennika czy z filmu, kiedy pokazano Władysława, żeby nas uspokoić: "Patrzcie, on sobie cholił po dziedzińcu"! A sądzę, że należy to tak odczytać: "Patrzcie, co ze mną zrobiono"! Chociaż być może Pan Władysław nie wielbił, że jest filmowany, ale tak powinniśmy to odczytać: "Patrzcie, co ze mną zrobiono, wy wszyscy, którzyście mnie kiedyś wybierali, wy wszyscy, którzyście kiedyś przyjeżdżali, okazwali, patrzcie, jak mnie urządzono"! To jest ten głos.

I dlatego czując dzisiaj pamięć Waleriana Łukaszińskiego, który niemal na pół wieku został pogrążony w więziennym lochu, nie sposób dzisiaj milczeć o naszych braciach cierpiących udrękę pozbawienia wolności i przetrzymywanych bardzo często w nieludzkich warunkach. Msta byłaby długa. I dlatego po tym przypomnieniu sobie - bo dzisiaj tutaj wiele słów nie trzeba, to wszystko jest bardzo jasne, jasne w swojej wymowie chociaż ciemne w swoim cierpieniu i swojej nienawiści - symienmy przed Bogiem na zakończenie jako intencję naszej modlitwy chociaż niektórych spośród tych, którzy świadczą tak jak Walerian, swoim cierpieniem dziś, że przemoc jest bezsilna wobec tego szynowanego systemu wartości. Oni to wyznają i o tym świadczą, że ideaty, za które cierpią, są silniejsze, mocniejsze. I dlatego wstawmy z szacunkiem, bo chcemy tu przed Bogiem ich wspomnieć.

Jeżeli jest taka wasza postawa, to proszę powtórzyć za mną to, co ja mówię również zgodnie ze swoim sumieniem księdza katolickiego. A więc:

Wspominamy dzisiaj wobec tej pamięci Waleriana Łukaszińskiego:

- Władysława Frasyniuka, zawstydzającego nas swoim mstwem wybranego przez lud Dolnego Śląska na Trybuna, któremu NIENAWISC, TYRAN, chce wyznaczyć los Waleriana Łukaszińskiego, maltretowanego od października 82 w różnych zakładach karnych, obecnie w ZK w Lubsku, i mówimy Mu tutaj, niech to usłyszysz w swojej duszy:

- Stajemy w Twojej obronie!

- Stajemy w Twojej obronie - /powtarzają wierni mocno, z żarem i będą tak powtarzać za każdym razem. Kaznodzieja mówi głosem łamiącym się ze wzruszenia/.

Wspominamy

- Leszka Moczulskiego, więzionego z siedmiomiesięczną przerwą od września 80 r. do dzisiaj za myśl o Niepodległej Rzeczypospolitej, którego mu NIENAWISĆ także chce wyznaczyć los Łukasieńskiego, i mówimy Mu:

- Stajemy w Twojej obronie !

- Adama Michnika, który już dawno temu poznał smak peerelowskich więzień, i który znowu daje nam lekcję prawdziwej wewnętrznej wolności i zadziwia nas mądrością myśli, i mówimy Mu:

- Stajemy w Twojej obronie!

- Tadeusza Jędraka i Bogdana Borusewicza, zagrożonych wysokimi wyrokami i przetrzymywanych w śledztwie za wierność sprawie Solidarności, i mówimy Im:

- Stajemy w Waszej obronie!

- Czesława Bieleckiego, więzionego od czerwca 85 i prowadzącego od wielu miesięcy głód o swoje elementarne prawa człowieka, i mówimy Mu:

- Stajemy w Twojej obronie!

Wspominamy naszego rodaka

- Antoniego Lenkiewicza, zarażającego nas tak często optymizmem i zapalem nieustraszonego krzewiciela idei Niepodległości, pobitego przez SB 11 listopada 85, przetrzymwanego w śledztwie, i mówimy Mu:

- Stajemy w Twojej obronie!

Wspominamy Jego Brata

- Tadeusza Lenkiewicza, szlachetnego, skromnego człowieka oddanego idei Solidarności, skazanego za pokrewieństwo z Antonim na rok więzienia i wysoką grzywnę, schorowanego i szykanowanego w ZK w Strzelcach Opolskich, i mówimy Mu:

- Stajemy w Twojej obronie!

- Bogdana Giermka, który odważył się świadczyć prawdę i został za to skazany na rok więzienia, wysoką grzywnę i odsiaduje wyrok w więzieniu o zaostrzonym rygorze w Rawiczu, i mówimy Mu:

- Stajemy w Twojej obronie!

- Marka Adamkiewicza, który nie dał się zniewolić i mężnie odmówił złożenia przysięgi niezgodnej z własnym sumieniem, za co został skazany na 2 i pół roku więzienia;

wspominamy także naszego współrodaka z Wrocławia

- Tomasza Wackę, który tak jak jego kolega stanął, i mówimy Im:

- Stajemy w Waszej obronie!

I, na koniec, chociaż nie wszystkich przecież wymieniliśmy, to jednak wspominamy w tej chwili przed ożarzem Boga, stajemy z tą skargą, od której włos bieleje, i wszystkich wspominamy, którzy za wierność swojemu sumieniu płacą utratą wolności i cierpieniem i mówimy Im:

- Stajemy w Waszej obronie!

Niech tę naszą modlitwę, to nasze wołanie usłysz przede wszystkim Pan Bóg, który jest sprawiedliwy i miłosierny. Niech wstępem teraz do naszej modlitwy wiernych będzie to, co na końcu przed śmiercią powiedział wspomniany dzisiaj śp. Walerian Łukasiński:

"Uważam tylko moralność i dobre uczynki. Oświadczam, że moje ostatnie technienie będzie poświęcone Ojczyźnie i ostatnia modlitwa za jej pomyślność i za pomyślność tych, którzy ją wspierali i którzy zostali

jej wiernymi w jej nieszczęściu i dzielili z nią cierpienie".

Kłómy się za nas samych, abyśmy byli zawsze zjednoczeni wokół naszej Matki - Ojczyzny i naszych braci, którzy za tę Ojczyznę cierpią.

Matko Najświętsza, zwracamy się przede wszystkim do Ciebie w tym obrazie Matki Boskiej pocieszenia, która stałaś się opiekunką i współzycielką szczególnie ludzi pracy. Przez Ciebie, Matko pocieszenia prosimy, abyś wyprosiła łaskę pocieszenia czyli powrotu do swoich rodzin dla wszystkich naszych Braci uwięzionych, a ich rodzinom abyś zawsze była Matką Miłosierdzia, przez Chrystusa Pana Naszego

Amen



Po Mszy św. studencki zespół recytatorski wystąpił z programem poetyckim, poświęconym polskiemu więźniowi, z zaznaczeniem: "hasz montaż dedykujemy naszemu Przewodniczącemu, Panu Władysławowi Frasyniukowi oraz wszystkim innym więźniom sumienia".

Wśród zaprezentowanych tekstów był fragment Modlitwy Waleriana Łukasińskiego. Przytaczamy go w rozszerzonej formie:

MODLITWA

Boże Wielki! Ty podzieliłeś ziemię między narodami i językami, ażeby każdy naród żył w oznaczonym miejscu, skropiwszy tę ziemię, potem swoim za życia, pomieszał po śmierci swoje popioły i przydał jej płodności. Z tej przyczyny koczujące, a nawet dzikie ludy szanują i kochają tę ziemię, na której urodzili się i wzrosli, i na której żyli i umarli ich przodkowie. Narody osiadłe jeszcze więcej mają przyczyn kochać swoją ojczyznę i poświęcać jej swoje istnienie, gdyż od dzieciństwa pracowali nad jej polepszeniem i zostawiali w wielu miejscach ślady swoich trudów i czcąc to broniąc ją skropili kwią swoją. Stąd więc pochodzi, że straciwszy swoją ojczyznę człowiek przestaje prawie być człowiekiem.

Zli, chciwi i niesprawiedliwi tyrani mieszkają ten przyrodzony porządek, tak jak mieszkają go coizmiennie we wszystkich społeczeństwach ziołochy. Wzrastają i kwitną społeczeństwa, skoro Twoja Opatrzność daje im jedność, zgodę i dobrą radę i oddalając od nich szkodliwe żywioły wstrzymuje i uśmierza straszne rozrywy ludzkich namiętności. Chylą się i upadają, jeżeli im usuniesz swojej pomocy, odbierzesz im radę i jedność, wystawiając ich na igrzysko żywiołów i namiętności ludzkich.

To się stało z nieczęśliwą Ojczyzną moją! /.../

Błagam Cię, miłosierny Boże! Oddal od nas ten kielich, z którego z obrzydzeniem i wstrętem tak długo pijemy, lub daj nam od razu wypróżnić go aż do dna i uleczyć nasze boleści. lecz jeżeli zachcesz jeszcze doświadczyć nas i oczyścić z nieprawości naszych, przedłużając boleści nasze, wlej w serca nasze ufność w Ciebie, a ta ufność da nam odwagę, wytrwałość i cierpliwość i razem zachowa nas od rozpacz.

Uzbrojeni ufnością w Ciebie, my nie boimy się rad i chęci naszych prześladowców, z których jedni chcą nam wyrzucić religię ojcow naszych, a drudzy zetrzeć nas z powierzchni ziemi. Jaki i płacz żyjących, krew drogich ofiar wylana i poświęcona dla dobra ojczyzny, modły dusz poległych jej cnotliwych synów, które są już przed obliczem Twoim, dają nam nadzieję, że koniec naszych cierpień zbliża się. Jeżeli będzie wola Twoja, to podniesiesz z prochu wytwórciela, dasz mu mądrość i potęgę jego słabej ręki, i on, uzbrojony pójdzie w Imię Twoje i zawstydi możnych i zmusi ich do wyznania, że jeszcze jest coś wyższego w górze, które miesza zaniary śmiertelnych.

WALERIAN ŁUKASIŃSKI